Nr. 389. We Lwowie czwartek dnia 26 września 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwu-razową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dworazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	35 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

Nowy marszałek krajowy.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Wiedeń 26 września. Dowiaduję się, że sprawa mianowania hr. Andrzeja Potockiego marszałkiem krajowym w Galicji już jest rzeczą zadecydowaną i zostanie w tych dniach ogłoszoną w urzędowej *Wiener Ztg.*

* * *

Hr Andrzej Potocki, liczy lat 40. Szkoły kończył w Krakowie i na uniwersytecie Jagiellońskim otrzymał doktorat praw *sub auspiciis imperatoris.* Ożeniony jest z hrabianką Tyszkiewiczówną z Litwy, jedną z najpiękniejszych kobiet w Krakowie. Ma siedmioro dzieci.

Hr. Andrzej Potocki, syn śp. hr. Adama, należy do owej gałęzi rodu Potockich, której losy i dzieje zrosły się z miastem Krakowem i która od czasów rzeczypospolitej krakowskiej odgrywa w tej prastarej stolicy rolę nietylko jako rodzina arystokratyczna, ale także jako patrycjuszowska miejska. W siedzibie krakowskiej Potockich w pałacu zwanym „pod baranami,“ od ozdób balkonowych, rozegrało się wiele doniosłych spraw krakowskich, odbywały się liczne zebrania, na których decydowano o wielu ważnych kwestjach miejskich. W myśl tej tradycji hr. Andrzej kilkakrotnie ubiegał się o fotel burmistrzowski m. Krakowa, ale zawsze nadaremnie.

Posiada znaczny bardzo majątek w dobrach ziemskich i kopalniach, a po swym bracie śp. Arturze odziedziczył ordynację.

W Krakowskiem i w Krakowie, z którym zrosła się jego rodzina jest bardzo dobrze znanym, dla Galicji wschodniej natomiast jest to *homo novus* i dopiero da się jej poznać ze swej działalności na fotelu marszałkowskim.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Mianowania.

Wiedeń 26 września. *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz zamianował pryw. docenta dra Stanisława Dniestrzańskiego, profesorem nadzwyczajnym austr. prawa prywatnego z językiem wykładowym ruskim przy uniwersytecie we Lwowie.

Ruch wyborczy.

Kraków 26 września. Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie przedwyborcze żydowskie w hotelu „Union.“ Przewodniczył Lustgarten. Przemawiali dyrektor Rotter i adwokaci Frühling, Gross i Seinfeld. Uchwalono przy wyborze posła do rady państwa popierać stronnictwo demokratyczne.

Z izby sądowej.

Kraków 26 września. Oskarżonego Kollera skazano na miesiąc więzienia.

Żołnierze niemieccy w Austrji.

Wiedeń 26 września. Na rozkaz cesarza, chorągiew niemieckiego bataljonu wschodnio-azjatyckiego, będzie podczas pobytu jego w Wiedniu przechowywana na zamku cesarskim. 5-a kompanja bataljonu niemieckiego, której pieczy chorągiew jest oddana, wejdzie pod przewodnictwem austrjackiego oficera sztabu generalnego do Burgu przy dźwiękach pruskiej muzyki wojskowej.

Tryjest 26 września. Wczoraj przed południem oficerowie niemieccy w towarzystwie oficerów 97 pułku austrjackiego odbyli wycieczkę do Miramare. Żołnierze niemieccy w towarzystwie podoficerów austrjackich partjami oglądali miasto. Korpus oficerski 97 pułku wydał obiad na cześć oficerów niemieckich.

Pierwszy toast wzniósł komendant korpusu Suchovaty; wyraził radość, że może powitać towarzyszy z wojska niemieckiego jako gości i wzniósł okrzyk na cześć cesarza niemieckiego. Major niemiecki Foerster oświadczył, że bataljon niemiecki świadom jest w zupełności zaszczytu wyświadczonego mu przez cesarza austrjackiego, który w Wiedniu odbierze paradę tego bataljonu. Mowca wzniósł okrzyk na cześć cesarza Franciszka Józefa.

Wiedeń 26 września. W szerokich kołach społeczeństwa zaczyna budzić się niesmak z powodu tych owacyj, jakie powracającym z Chin żołnierzom niemieckim urządzono w Tryjeście, a przygotowują w Wiedniu. Niesmak ten potęguje się tem więcej, gdy się przywiedzie na pamięć w jaki sposób witano niedawno powracających z Chin żołnierzy austrjackich.

Przy wylądowaniu w Poli witał ich tylko jakiś porucznik, a pisma austrjackie o żołnierzach tych, którzy odznaczyli się dzielnością, byli pierwsi przy zdobywaniu murów Pekinu i wzbudzali podziw u wszystkich innych wojsk europejskich, napisały zaledwie kilkuwierszową wzmiankę, dziś zaś o żołnierzach niemieckich, wypisują sążniste artykuły. Jestto *signum temporis.* Lecz prawda, powracający z Chin, okryci sławą żołnierze austrjaccy, byli Słowianami, gdyż były to oddziały złożone ze Słoweńców i Chorwatów — teraz zaś wracają Niemcy. Stąd ta różnica w powitalnych artykułach.

General Succhovaty, który głównie urządzał szopkę przyjęcia żołnierzy niemieckich w Tryjeście, znanym jest dobrze ze swego hakatyzmu niemieckiego. Jest to ten sam generał, który będąc komendantem w Bernie, nie pozwolił muzykom wojskowym grać w ogrodach pieśni czeskich. Nic też dziwnego więc, że jemu, chociaż jest generałem austrjackim, milsi są żołnierzy pruscy — ale Niemcy, niż najdzielniejsi austrjaccy — ale Słowianie.

O instytut św. Hieronima.

Rzym 26 września. *Osservatore Romano* przeczy twierdzeniu niektórych pism, że breve papieskie *Slavorum gentem* posiada charakter polityczny. Wymienione pismo oświadcza, że chociaż Słowianie z Dalmacji i Istrji wolą się nazywać Włochami lub Serbami niż Chorwatami, to jednak nie są oni wykluczeni od prawa do zakładu św. Hieronima.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 26 września. Biuro Reutera donosi z Magierfonstein: Z operacyj wojennych nieprzyjaciół i z całej zmienionej w ostatnim czasie sytuacji wnoszą, że Kolonje Przylądka będą widownią ostatnich wypadków wojny południowo-afrykańskiej.

Następca tronu serbskiego.

Belgrad 26 września. Ze strony kompetentnej zapewniają, że bezpodstawne są wiadomości pism zagranicznych o zamierzonem w najbliższym czasie wyznaczeniu następcy tronu. Sprawa ta nie była dotąd wcale przedmiotem dyskusji właściwem miejscu.

Zatarg francusko-turecki.

Stambuł 26 września. Gdy rząd francuski zgodził się na propozycje w sprawie Tabiniego, przeto kwestja ta jest załatwiona.

Książę Czun.

Berlin 26 września. Książę Czun, według rozkazu otrzymanego telegraficznie z Pekinu, dnia 1 października z Genni odjedzie do Chin, a zatem zaniecha podróży do Ameryki.

Z kongresu socjalistów.

Lubeka 26 września. Kongres socjalistów przyjął w imiennem głosowaniu 23 głosami przeciw 31 rezolucję Bebla, a odrzucił rezolucję Bernsteina.

Stosunki grecko-rumuńskie.

Ateny 26 września. Słychać, że nastąpi wymiana wizyt: króla rumuńskiego w Atenach i króla greckiego w Bukareszcie. Tutejsza prasa sądzi, że zawarcie konwencji wojskowej między Grecją a Rumunją nie jest nieprawdopodobnem.

Anarchiści.

Insterburg (Prusy wschodnie) 26 września. Tutejsza *Volkszeitung* oświadcza w sprawie aresztowania rzekomych anarchistów we wsi Matzutkehmen, że nie rozchodzi się tu wcale o knowania anarchistyczne, a owi dwaj aresztowani przybyli ze Szwajcarji i usiłowali tylko przemycić do Rosji zakazane książki, drukowane w Szwajcarji.

Na karę śmierci.

Linc 26 września. Morderca kobiet, Kittler, uznany został jednogłośnie winnym zbrodni i skazany na śmierć przez powieszenie.

Wypadek z automobilem.

Amsterdam 26 września. W powrocie z wielkich manewrów, w prow. Limburg, wjechał jeden z wielu używanych przy manewrach automobilów na mur, przyczem pruski nadporucznik Ziegler i oficer holenderski Van Azbek doznali ciężkich obrażeń. Van Azbek w ciągu popołudnia zmarł. W automobilu jechali jeszcze rosyjski i norweski *attachés* wojskowi; ci są lekko ranni.

Wykonanie wyroku śmierci.

Praga 26 września. Dziś rano w gmachu tutejszego sądu karnego straceni zostaną bracia Antoni i Wacław Slaneckowie, którzy z młodszym swym nieletnim bratem i matką siekierami zamordowali ojca. Matka i młodszy brat skazani zostali na 15 lat ciężkiego więzienia, starsi bracia na karę śmierci. Cesarz wyrok ten zatwierdził.

Ohydna zbrodnia.

Praga 26 września. Jak donoszą z Nachodu, została tam w sobotę 12-letnia dziewczynka z miejscowości Lippi, koło Nachodu w lesie przez niewiadomego sprawcę napadnięta i zamordowana. Zwłoki następnie zbrodniarz w okrutny sposób okaleczył i spalił, tak, że na miejscu zbrodni w lesie znaleziono jeszcze zwęglone szczątki zwłok. Nadto znaleziono w pobliżu tego miejsca kapelusz pewnego, znanego tam pijaka, którego właśnie od kilku dni nigdzie nie było widać.

Trzęsienie ziemi.

Petersburg 26 września. Wczoraj wieczorem dało się uczuć w Kiszyniewie (w Bessarabji) silne trzęsienie ziemi.

Dżuma?

Neapol 26 września. Między tragarzami w Punto franco zdarzyło się 12 wypadków choroby z objawami podobnymi do objawów dżumy. Zarządzono wszelkie środki ostrożności.

Berlin 26 września. Dzienniki tutejsze donoszą o zabawnym szczególe wizyty cesarza

Wilhelma II w Wysztenicach. Miasteczko to liczy 3.000 mieszkańców, z tego sześć siódmych żydów. Cesarz przybył w poniedziałek, w sądny dzień, kiedy prawie całe miasteczko było w bożnicy. Sprawnik kazał wyjść żydom na rynek, gdzie cesarz Wilhelm wygłosił znaną przemowę. Po skończeniu swej mowy podał sprawnikowi rękę i dziękował mu za utrzymanie porządku.

Belgrad 26 września. Car polecił posłowi rosyjskiemu w Belgradzie, aby imieniem jego i carowej złożył królowej Dradze życzenia w dniu jej urodzin.

Londyn 26 września. Para królewska przybyła tutaj.

Vlissingen 26 września. Król Edward i królowa Aleksandra przybyli tu wczoraj przedpołudniem i po krótkim pobycie udali się w dalszą drogę do portu Victoria.

Następca ks. arc. Isakowicza.

Jak już donieśliśmy w popołudniowem wydaniu, następcą ks. arcybiskupa Isakowicza został zamianowany ks. kanonik Józef Teodorowicz. Jest on jednym z najmłodszych książąt kościoła, urodził się bowiem r. 1864 w Zwaczowie (p. tłumacki). Wcześnie osierocony przez ojca, wychowywał się przy matce p. Gertrudzie z Ohanowiczów, mieszkającej obecnie w Stanisławowie. Po skończeniu gimnazjum w Stanisławowie r. 1882, był jakiś czas na wydziale prawa w uniwersytecie czerniowieckim, poczem przeniósł się na wydział teologiczny do Lwowa. Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1887. W r. 1890 został proboszczem w Brzeżanach, a w sześć lat później powołany został na kanonika do Lwowa. Diecezję obejmuje więc wyjątkowo wcześnie, bo w 37 roku życia, a 14 roku kapłaństwa.

Akt prekonizacji przez papieża nastąpi na najbliższym konsystorzu z końcem listopada, konsekracja zaś i intronizacja w ciągu grudnia. Ks. arcybiskup nominat bawi obecnie w Abbazji.

Izba sądowa.

Lwów 26 września.

(Rabunek).

Wyrok w sprawie Marjana Blatschego i Aleksandra Kopeczki, oskarżonych o zbrodnię rabunku, zapadł wczoraj o godz. 3 popołudniu. Pierwszy z nich skazany został na 3, drugi na 4 lata ciężkiego więzienia. Powodem różnicy w wymiarze kary było to, że Blatsche przyznał się do winy, podczas gdy Kopeczko do ostatniej chwili zapierał się zarzuconej mu zbrodni.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 26 września.

Posiedzenie rady miejskiej o godzinie 6 wieczorem.

„Panorama Racławicka" na placu powystawowym, od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Odrodzenie", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (26): Cyprjana. — (13): Kornyla Sot. Wschód słońca o godzinie 5 minut 58, zachód o godzinie 5 minut 43

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 8° C; pogoda.

Mianowania. Cesarz zamianował koncepistę gabinetowego, koncepistę nadwornego pierwszej klasy dra Jana Lewickiego sekretarzem nadwornym. Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała prowizorycznych asystentów technicznej kontroli skarbowej Adolfa Albina Röhringa, Janusza Chemczuka, Feliksa Siemiątkowskiego i Juljusza Maciołowskiego stałymi asystentami technicznej kontroli skarbowej w XI klasie rangi.

Plan kanalizacji miasta. Inżynier w miejskim urzędzie budowniczym p. Zarzycki opracował plan kanalizacji miasta, obejmujący całe miasto: wszystkie jego dzielnice i najodleglejsze nawet ulice. Długość wszystkich kanałów wynosi 120 kilometrów. Gdyby kanalizacja miasta przeprowadzoną została według tego planu, to istniejące dziś kanały musiałyby być po większej części rozebrane, a w miejsce ich zbudowane nowe. Kanalizacja cała, aby mogła miastu oddać usługi, musiałaby być przeprowadzoną w przeciągu 3 lat, a koszt jej obliczony jest na 10 miljonów koron. Chociaż więc i magistrat i sekcje w zasadzie plan ten zaaprobowały, pozostanie on na razie nie wykonany dla braku funduszów.

Poseł Bojko we Lwowie. W niedzielę, 29 bm., poseł Bojko stanie na zebraniu wyborców, zwołanem przez komitet przemysłowców. Zebranie odbędzie się w lokalu „Gwiazdy". Tegoż dnia urządzona będzie na przyjęcie posła Bojki wieczornica na Wysokim zamku.

Pomnik Kornela Ujejskiego. Wczoraj wieczorem odbyło się w sali magistratu posiedzenie komitetu dla wzniesienia pomnika Kornelowi Ujejskiemu. Przewodniczył prezydent Małachowski. Od czytano protokół z poprzedniego posiedzenia a następnie prezydent Małachowski złożył sprawozdanie z dotychczasowych czynności. Do ogólnej sumy, potrzebnej na wzniesienie pomnika brak jeszcze około 1000 koron; sekretarz komitetu p. K. Pepłowski zawiadomił obecnych, że celem pokrycia tej kwoty zostały rozesłane odezwy do wszystkich polskich towarzystw krajowych i zagranicznych i do wszystkich naszych instytucyj finansowych. W odpowiedzi na odezwy nadesłano około 300 koron. Banki i instytucje finansowe w odpowiedzi na odezwę zachowały milczenie, tylko jeden Bank zaliczkowy nadesłał 50 koron. Biust wykonany przez art. rzeźbiarza p. Antoniego Popiela odlany w fabryce Kruppa, ma już być za 2 tygodnie odstawiony do Lwowa. Granity są też już na ukończeniu.

W rękach członków komitetu znajduje się około 60 list, których zlikwidowanie uzupełni może potrzebny do budowy fundusz. Także Tow. miłośników sceny ofiarowało oddać dochód z pierwszego przedstawienia w sezonie jesiennym w ręce komitetu. Wybrano następnie komisję dla zredagowania napisu, w której skład weszli pp. Platon Kostecki, Krechowiecki i Bełza. Komisja ta zbierze się w sobotę o godz. 5 po poł. Na tem zakończono obrady.

Niebezpieczne zabawki. Jakiś chłopak urządza sobie w podwórzu domu pod l. 10 przy ulicy Czackiego, strzelanie z pistoletu. W podwórzu tem znajduje się wiele pak ze słomą, o nieszczęście tedy nie trudno.

Magazyn złodziejski. Podczas rewizji u znanego ukrywacza rzeczy skradzionych, zakwestjonował wczoraj agent Grünsberg parę sztuk bielizny znaczonej rozmaitemi literami, a niewątpliwie z większych kradzieży pochodzących.

Awanturnicza żebraczka. Na Wałach Hetmańskich, koło kawiarni wiedeńskiej, aresztował wczoraj policjant za natrętne żebranie Eudoksję Pasiekę. Przy tej sposobności, wywołała Eudoksja taką awanturę, że powstało zbiegowisko. Musiano żebraczkę dorożką odwieść na policję.

Czytelnia akademicka przeniosła się z dniem dzisiejszym do pasażu Mikolasza (schody II — piętro II, nad kawiarnią kryształową). W lokalu tym mieści się także zarząd akademickiego koła tow. „Szkoły ludowej".

Nowy dworzec lwowski. Dnia 8 października odbędzie się poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy gmach dworca kolejowego we Lwowie. W uroczystości tej weźmie udział minister kolei, dr. Wittek.

Znaczna kradzież. W fabryce Brandstättera na Zniesieniu od roku już zauważono, że mimo wysokiego parkanu okalającego fabrykę, ginęły tam rozmaite przedmioty wysokiej wartości. I tak skradziono 3 duże wałce żelazne z pompą hydrauliczną, oraz garnki żelazne do prażenia oliwy, wartości do 2000 koron. Dla braku dowodów nie miano na nikogo podejrzenia, aż przed paru dniami, kochanka jednego z robotników, pokłóciwszy się z „ukochanym" wydała go. Jest to niejaki Jakim Hupiko, mający stosunki, jak twierdzą, z ukrywaczami kradzionych rzeczy na Zniesieniu.

Przejechanie. Woźnica dorożki parokonnej nr. 311 jadąc po warjacku ulicą Pańską, najechał wczoraj popołudniu na 9 letniego chłopaka Jana Hukieta, syna dozorcy domu pod l. 16. Chłopak nie odniósł wprawdzie skaleczeń, ale stracił w upadku przytomność i stacja ratunkowa, którą wezwano, udzieliła mu pierwszej pomocy. Dorożkarz zaciął konie i uciekł.

Precz z uściskiem dłoni. To hasło staje się aktualne wobec zgonu Mac Kinleya, spowodowanego — uściskiem dłoni. Są ludzie, którzy nie lubią ściskać rąk swych bliźnim, a to z rozmaitych przyczyn. Jedni z powodu mikrobów, inni przez brak szacunku, trzeci dlatego, że ich to nudzi. Bądź, co bądź, w arystokratycznym klubie w Ostendzie uścisk dłoni zoskał skasowany zupełnie. Aby go zastąpić, obmyślono taki sposób. U drzwi wchodowych tego klubu zawieszono dzwonek w kształcie ręki. Za każdem poruszeniem tego dzwonka, słychać jego odgłos we wszystkich salach gmachu. To dzwonienio obwieszcza, że nowy przybysz, poruszając rękę drewnianą, uścisnął dłoń wszystkim członkom obecnym. Mogą oni czytać dzienniki lub grać w karty bez odrywania się od tych zajęć dla *shake hand*.

Pogrzebaną za życia. W Palermo władze policyjne odkryły w ciemnej piwni y trupa, pogrzebanego tam od lat wielu i to przez własną rodzinę. Agenci policyjni, zawiadomieni o tem przez jednego z obywateli włoskich, znaleźli w ciemnej i ciasnej piwnicy, gdzie człowiek dorosły wyprostować się nie mógł i gdzie składano węgiel oraz niepotrzebne graty, istotę ludzką, płci żeńskiej, półnagą i okrytą ranami oraz brudem. Żywy ten szkielet owinięty był w resztę strzępów, oczy miał błędne i nie wydawał prawie głosu. Cichy szept był dla obecnych zupełnie nie zrozumiały. Nieszczęśliwą zabrano do szpitala i otoczono troskliwą opieką, która po pewnym czasie zaczęła chorej przywracać zmącone długiem zamknięciem w ciemnicy zmysły. Jak się okazało, na tak ciężkie tortury skazała nieszczęśliwą jej własna rodzina, złożona z matki, dwóch sióstr i przybranego ojca. Kto tu głównie zawinił, to rozstrzygnie sprawa sądowa, zarządzona staraniem policji. Pisma ilustrowane włoskie podają portret owej nieszczęśliwej, która, będąc nawet względnie młodą, wydaje się dziś prawie starą.

Dobroczynność przez tytuły. „Próżność ludzka nędzy ludzkiej". Taki jest napis o złotych głoskach na szczycie wielkiego szpitala w Rio de Janeiro. Napis ten powstał wśród okoliczności następujących: cesarz Don Pedro brazylijski, który serdecznie współczuje z biedą i nędzą ludzką, chciał wybudować w stolicy swego państwa przytułek dla kalek. Wezwanie do obywateli o przyjście z pomocą pieniężną w tem wielkiem przedsięwzięciu nie odbiło się wśród mieszkańców pożądanem echem. Datki napływały skąpo. Wtedy cesarz wpadł na pomysł udzielania tytułów za pieniądze i kazał ogłosić, że ci, co ofiarują na cel dobroczynny sto tysięcy milrejsów (przeszło 20) tysięcy rb.) otrzymają tytuł barona, ofiara zaś 250 tysięcy milrejsów dostarczy tytułu hrabiego. Natychmiast posypały się ofiary w nadmiernej ilości. Wynika stąd, że dla ulżenia nędzy ludzkiej mało kto pośpieszy z pomocą, lecz dla dogodzenia swej próżności znajdą się natychmiast hojni ofiarodawcy.

Wybryki wojskowe. Z Budapesztu donoszą, że w ubiegłą niedzielę wydażyły się tam dwa ekscesy między ludnością cywilną a żołnierzami. W pewnej podmiejskiej gospodzie wywołali pijani żołnierze bójkę, w której wzięło udział do 300 osób: żołnierzy i robotników rolnych. Dopiero kilkunastu patrolom policyjnym i wojskowym udało się tłum uspokoić, przyczem jednak nie obeszło się bez ofiar. Żołnierze z patroli zmuszeni byli do użycia broni, przyczem dwie osób raniono śmiertelnie, jedenaście ciężko, a dwadzieścia lekko. Czterdziestu ekscedentów aresztowano.

Drugi wypadek miał przebieg następujący: Przez Hungaria-Strasse przechodził w poniedziałek oddział wojska, śpiewający przez drogę. Bez dania najmniejszego powodu opadli żołnierze czeladnika ślusarskiego Pichlera i zakłuli go bagnetami na śmierć. Sprawców mordu uwięziono.

Niewierny kochanek. Oficer pułku honwedów w Peszcie od dłuższego czasu pozostawał w bliskim stosunku z mężatką, która dla i męża rzuciła, co mu jednak nie przeszkadzało zaręczyć się z urodziwą Wiedenką, córką zamożnych rodziców. Niedawno miły młodzian wystosował do wiedeńskiej bohdanki rozpaczliwy list, błagając o 6000 koron, koniecznych dla spłacenia długu honorowego. Rozkochana dziewczyna poza plecami rodziców wzięła z kasy ojcowskiej żądaną sumę i przesłała bezzwłocznie. Koperta jednak listu dostała się przypadkiem do rąk kochanki, która, dowiedziawszy prawdy, napisała narzeczonej kochanka swego list pełen gróźb i wyrzutów, dodając, iż rzekomy narzeczony nigdy się z nią żenić nie może. Oszukana bezzwłocznie udała się do Pesztu i tu, po strasznej scenie z narzeczonym, zażyła trucizny. Ciężko chorą odwieziono do szpitala, lekarze powątpiewają o utrzymaniu jej przy życiu.

Tragedja na morzu. Z Londynu donoszą bliższe szczegóły o katastrofie statku „Cobra". O ile dotychczas zdołano zbadać, z 79 osób, znajdujących się na pokładzie, zginęło 67. Czterdziestu do pięćdziesięciu mężczyzn rzuciło się w panice na drugą łódź, która przepełniona wywróciła się zatapiając prawie wszystkich, znajdujących się w niej. Komendant statku, porucznik Cosworth Smith, z założonemi rękami stał spokojnie na pomoście kapitańskim

pogrążył się w wodę wraz z okrętem, nawet nie próbując się ratować. Okręt przy zderzeniu się, tak rychło został zgnieciony, że wielu podusiło się w pogruchotanej maszynerji. Wkrótce po zatonięciu statku, powierzchnia morza przedstawiała okropny widok. Rozbitki walczyli z falami, ale niedługo to trwało. Wzburzone bałwany rychło wszystko pokryły. Przyczyna utonięcia „Cobry“ jest ogromnie zagadkową; stwierdzono napewne, że nie stało się to skutkiem złego sterowania. Badania nurków wykazały, że okręt zatonął na siedm węzłów głęboko w miejscu, gdzie niema żadnych skał, ani wogóle miejsc na mapie jako niebezpieczne oznaczonych.

Z kraju.

Kęty. (*Wystawa okręgowa bydła*). Dnia 31 sierpnia b. r. odbyła się w Kętach pod Białą wystawa okręgowa bydła czerwonego polskiego, klaczy ze źrebiętami i trzody chlewnej. Głównym celem tej wystawy było danie możności i sposobności dokładnego przekonania się o rzeczywistym stanie i postępie hodowli czerwonego bydła polskiego, oraz zachęta — szczególniej włościan — do starannego i świadomego celu chowu tegoż bydła. Cel wytknięty osiągnięto w zupełności. Na plac wystawy spędzono około 500 sztuk bydła czerwonego polskiego (w tem 30 buhajów), koni nad 40 i stosunkowo małą ilość trzody chlewnej, gdyż z jednej strony niska cena świń, a z drugiej drogość karmy — wcale do chowu nie zachęcają. Wynik premjowania był następujący: Obora „Kozy“ — sztuk 44 w tem 7 buhajów — materjał wyrównany, kondycja dobra, postęp w kierunku wzrostu i wagi żywej znaczny — medal towarzystwa srebrny i za buhai medal bronzowy; Obora „Łąki“ — sztuk 60 w tem 15 buhajów — kondycja bardzo dobra — mleczność bardzo dobra — medal bronzowy towarzystwa za oborę i także za buhaje; Obora „Kobiernice“ — sztuk 12 w tem 1 buhaj — materjał piękny, typowy, mleczność bardzo dobra, kondycja bardzo dobra — medal srebrny państwowy za oborę i medal bronzowy za bardzo piękną, mleczną i typową krowę.

Bydło włościańskie, przedstawiające się bardzo dobrze, premjowano nagrodami pieniężnemi, ofiarowanemi przez towarzystwo rolnicze krakowskie. Nagród tych rozdano w łącznej kwocie 2800 koron.

Szczególnie piękne konie, nadające się jako materjał rozpłodowy dla celów gospodarskich, wystawili Szwed z Ryczan i Gniłka z Kobiernic. Wystawę zwiedzili: radca dworu Strzałkiewicz, dr. Holdefleiss z Wrocławia, marszałek dr. Paszkowski, wiceprezes br. Karol Czecz, dr. Piotr Górski, nadinżynier Chrząszczewski, delegat towarzystwa rolniczego cieszyńskiego Tepper, oraz goście przybyli nawet z Królestwa i Śląska, w celu zakupna rozpłodników bydła czerwonego polskiego.

Urządzeniem całej wystawy zajmował się specjalny komitet wystawowy, któremu przewodniczył p. Adolf Poniński, dyrektor krajowej szkoły rolniczej w Kobiernicach. Jego to staraniom zawdzięczać należy powodzenie wystawy, którą pod każdym względem świetną nazwać można.

Rudki. (*Jeszcze o pożarze*) Otrzymujemy następujące pismo: Upraszam na zasadzie § 19 ustawy prasowej o umieszczenie następującego sprostowania o pożarze z dnia 16 na 17 w nocy. O godzinie 2 wybuchł pożar w budynku Tomasza Wojnarowskiego na ulicy Lwowskiej, znacznie oddalonej od rynku. W tej chwili straż nocna alarmowała pożar dzwonkiem, a policjant pełniący służbę nocną równocześnie alarmował straż ogniową, która w liczbie 16 członków z naczelnikiem w kwadrans przybyła na miejsce pożaru z sikawką i beczkowozami, napełnionymi wodą i w kilka minut podjęła akcję ratunkową na budynku o 3 metry oddalonym od płonącego, gdzie mieszka kontrolor podatkowy p. Kopystyński. Budynek ten ocalał.

Nieprawdziwe jest twierdzenie autora, jakoby budynki, gdzie mieszkał Tomasz Wojnarowski i jego lokatorzy pp. Weisberg, weterynarz i oficjał podatkowy Czernikowski zgorzały doszczętnie, gdyż Wojnarowski w swym budynku, jakkolwiek bez dachu, mieszka, a z budynku gdzie mieszkali lokatorzy, niektóre rzeczy jak dywany ze ścian, fortepian i t. p. dopiero po ugaszeniu ognia z mieszkania zupełnie nieuszkodzone powynoszono.

Nieprawdą jest, jakoby sikawka była zepsutą i takowej nie było komu należycie obsłużyć, gdyż straż tutejsza posiada w swem gronie ludzi zawodowo wykształcych w tym kierunku, czego dowodem, że sikawka należycie fungowała od pierwszej chwili i że druga sikawka okazała się zbędną. Nadmieniam zarazem, że budynek, z którego pożar powstał, położony jest z tyłu za budynkiem, gdzie mieszkali wyż wspomniani lokatorowie, a przy wschodnim wietrze cały płomień przeniósł się na budynek stojący w całej długości o 3 metry dalej, którego żadna akcja ratunkowa nie była wstanie ocalić.

Co do zarzutu podniesionego przez autora, że urząd miejski jest niedbały i tylko od parady, to stanowczo zarzut ten odpieram i nadmieniam, że autor widocznie stosunków tutejszych nie zna i bardzo krótko jest obecny w Rudkach, dlatego niema pojęcia jak Rudki wyglądały przed kilkoma laty na punkcie porządku, a jak wyglądają teraz. Jest wprawdzie jeszcze wiele do zrobienia, czego urząd miejski jest zupełnie świadom i u autora wskazówek zasięgać niema potrzeby, lecz wobec braku funduszów niepodobieństwem jest wszystkiego wykonać od razu.

Nieprawdziwem jest wkońcu twierdzenie autora, jakoby w naszem mieście kradzieże i rabunki były na porządku dziennym, gdyż dotychczas o żadnym rabunku w Rudkach nikt nie słyszał i nieprawdą jest, jakoby złodzieje tej samej nocy dobierali się do szkoły miejskiej. Miało to miejsce drugiej nocy. Dyrektor szkoły spostrzegł kogoś na ogrodzie szkolnym, a skoro okno otworzył, indywidjum owo zbiegło. Niewiadomo jednak, czy była to zamierzona kradzież. Wobec jednak napływu ludzi różnej kategorji do nowo budującej się kolei, kradzieże nie są wykluczone; dotychczas jednak popełnioną została tylko jedna kradzież przed kilkoma tygodniami u p. Adolfa Weisberga, weterynarza powiatowego, na kilkadziesiąt koron w ubraniach i bieliźnie i prawdopodobnie przez robotników kolejowych.

Józef Angielski, burmistrz.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 25 września. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 611 50, Akcje węg. Zakl. kred. 612·—, Akcje

— Jakże stoją nasze interesy, Don Lorenzo? — spytała, siadając obok swego zwykłego partnera.

— Świetnie, księżno — odparł Don Lorenzo, podając jej karty. — Jeżeli pani naprawdę spiskujesz, to będziemy mogli udzielić karlistom pożyczki... na dziesięć od sta.

— Na dziesięć od sta? Boże!... Czemuż nie byłeś pan Don Samuelem Levi, podskarbim Don Pedra... A co na to powie generał?

— Będę patrzał przez szpary, księżno — odrzekł z uśmiechem weteran.

— Ostrożnie, generale, bo mogę cię wziąć za słowo — zażartowała księżna, układając karty.

I nie biorąc już udziału w rozmowie, zdawała się całkowicie zajęta grą, ku wielkiemu zniecierpliwieniu generała, który mniej przebiegły, nie pojmował zgoła jej taktyki. Ale księżna trzymała się mądrej wskazówki Bakona: „Nie strzelaj bez prochu“ — i aby tem silniejszy dać odpór, oczekiwała ataku, który też i nastąpił. Podjęła go się jedna z pań, sucha jak tyczka. Korzystając z chwilowego milczenia, aby cios ten okrutniejszym uczynić, trąciła zlekka swą sąsiadkę, jak gdyby mówiąc: „baczność!“ — i chłodząc się leniwie wachlarzem, przemówiła słodziuchnym głosem:

— Księżno... A co się dzieje z Klemencją?

Od pół godziny księżna oczekiwała tego zapytania, a jednak błyskawica gniewu zapłonęła na chwilę w jej oczach i miarka do gry ze słoniowej kości złamała się w jej palcach. Tyle jadu kryło się w niewinnych słowach tego miodowego pytania.

Opanowała się przecież natychmiast i odwracając się z kartami w ręku spojrzała oko w oko przeciwniczce, która z ironicznym uśmiechem na ustach oczekiwała jej odpowiedzi.

— Ach, biedaczka! — wyrzekła z tym wyrazem smutku i powagi, jakim zwykle napełnia nas bolesne wspomnie-

tokół, nie zdołał ich jednak pogodzić... Że pojedynek odbył się na armaty i generał zginął... Że margrabia odprowadził ciało na cmentarz i następnie ożenił się z kościarką i że uczta weselna odbyła się na tym samym cmetarzu...

Ze wszystkich stron posypały się przerywane śmiechem wykrzykniki: jedni przeczyli, inni potakiwali, inni nie dowierzali własnym uszom, a generał, machając w powietrzu swym rękopisem, wołał:

— Słuchajcie, państwo, słuchajcie oryginału tej historji i przekonajcie się, co to jest, gdy nowina przechodzi z ust do ust. Oto, co napisałem:

„Pewien dyplomata i pewien wojskowy rozprawiali przededrzwiami kościoła, w którym jednocześnie odbywał się ślub i pogrzeb... Dyplomata utrzymywał, że dość jednego protokołu, aby nastąpił pokój pomiędzy dwoma mocarstwami; wojskowy dowodził, że tylko huk armat, w porę wystrzelonych, może zapewnić pokój raz na zawsze... Na odgłos tej sprzeczki wyszedł ksiądz i rzekł: „Wojskowy ma słuszność: te dwa mocarstwa — dodał, wskazując na parę nowozaślubionych — podpisały właśnie pokój, a ten protokół żywy — i tu ukazał teściowę — wprędce ich pogodzi. W zamian za to — ciągnął dalej, wskazując na umarłego — ten biedaczysko był w ciągłej wojnie i dopiero armata śmierci, nabita tyfusem, dała mu pokój wieczny“.

„Usłyszawszy to dyplomata i wojskowy, podali sobie ręce i odprowadzili ciało na cmentarz, poczem udali się razem na ucztę weselną“.

Powstał ogólny zgiełk, gdy generał skończył czytanie. Nikt nie chciał wierzyć.

— Ależ to być nie może! — wykrzyknęła hrabina.

— Rzecz najprawdziwsza pod słońcem. Masz to, hrabino, czarno na białem — odparł generał tryumfująco i wręczył jej zapisaną ćwiartkę papieru, która zaczęła krążyć z rąk do rąk.

Anglobanku 259·—, Akcje Unionbanku 507·50, Akcje Laenderbanku 374·50, Akcje Bankvereinu 419·50, Akcje Bodencredit 826·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 609·—, Akcje kolei połudn. 78·50, Akcje tramw. lit. a) 231·—, lit. b) 225·—, Akcje kolei Elbethal 451·—, Akcje kolei Północnej 5490, Akcja kolei Czerniowieckiej 524·—, Akcje Alpiny 337·— Akcje Rima Muranji 418·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.430, Akcje fabryki broni 242·—, Akcje tureckie tytoniowe 275·—, Oblig węg. indemn. 92·10, Renta majowa 98·45, Austr renta koron. 95·55, Węgierska renta koron. 92·35 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 90·75, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·30, 4 proc. listy Banku hipot. 89·50; 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·35, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin 96·50, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 99·65; 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·75, Losy tureckie 93·25, Marki 117·25, Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 25 września. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr z r. 1880 3 proc. 252·25; Austr. zakł. kr. z. ob pr. z r 1889 3 proc. 243·50; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 490·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 256·— : Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 244·—; Pożyczka serb prem. po 100 fr. 3 proc. —·—; Tureckie obl prem. kolej. po 400 fr. 93·—. *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 15·80; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 396·50; Clary 40 zł. m. k. 156·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 77·50; Pożyczka m. Lublany 61 zł. 65·—; Ofen 40 zł. 168·—; Palffy 40 zł. m. k. 170·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 46·50; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 23·75; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 56·—; Salma 40 zł. m. k. 233·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 79·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 280·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 394·—.

— **Wiedeń** 25 września. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. —·— do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 41·20 do —·—. Tendencja bez interesu.

- **Berlin** 25 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 192·50, Staatsbahny 150·50, Disconto Comandit 170·50, Berlińskie Tow. handl. 130·10, Laura 173·90, Bochumery 157·—, Kolej połud. wschodnio-pruska 83·75, Ruble za gotówkę 216·30, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 103·50, Kolej Meridionalna 136·50, Losy tureckie 98·—, Renta włoska 99·30, „Harpener“ kopalnie węgla 146·75, Kolej Marienburg-Mławka 71·75, Konsolidation 270·25, Lombardy 19·80, Kolej Henry 87·75, Niemiecki bank narodowy 96·60, Kanada Profered 108·10; Akcje żeglugi hamburskiej 105·50.

Berlin 25 września. Austr. banknoty 85·30; spirytus —·—.

— **Paryż** 25 września. 3% renta 101·—; pszenica 27·40.

Frankfurt 25 września. Austr. kredyty 192·60; Kolej państw. 130·70; Laura —·—; Disconto 174·10; Alpiny —·—.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

— Byłem tego pewien — przemówił generał, sadowiąc się znów wygodnie w fotelu i upajając się swym tryumfem. Dostateczną była wzmianka o dyplomacie i wojskowym, aby powtarzający wmieszali nazwisko Pimpola i moje. Sprzeczka przemieniła się w pojedynek, z kościoła zrobiono kościarkę i tak przekręcając słowo po słowie mnie zabito, a ożeniono Pimpolla.

— I cóż, przyjacielu? — dodał, zwracając się do margrabiego, który skrzyżowawszy ręce na piersiach, słuchał, patrzał i milczał z olimpijskim spokojem. — Czy dowiodłem mojej tezy, czy też rzeczą jest pewną, żeś sobie sprawił wesele tuż obok mego grobowca.

Goście rozprószyli się po salonie, śmiejąc się z margrabiego, z generała, z jego gry, z jego historji, lecz zwolna we wszystkich grupach rozmowa wracała na temat Klemencji de Trelles i jej skandalicznej przygody.

Bo w społeczeństwie, które na każdym kroku spotyka się ze skandalem lub potwarzą, tak jak w niektórych krajach na każdym kroku spotkać można skorpiona lub żmiję, w społeczeństwie takiem języki dążą do obmowy z tą samą siłą, z jaką rzeka dąży do morza, a igła magnesowa do bieguna.

Generał wszelako dopiął swego celu, to jest dał czas księżnej, aby uwiadomiona o wszystkiem, przybyła do domu hrabiny przed rozejściem się gości i aby zadała kłam potwarzy dotykalnymi dowodami, jakie ona tylko dać mogła.

Jakoż nagle generał podskoczył w fotelu i zatarł ręce, jak gdyby gotując się do jego oklasku.

Księżna ukazała się we drzwiach z uśmiechem na ustach, z podniesioną głową, kłaniając się na wszystkie strony, przeszła salon swym majestatycznym krokiem królowej.

Na jej widok wszystkie rozmowy ucichły, w salonie uczyniło się jako makiem siał. Pomieszanie i zdziwienie odmalowało się na twarzach obecnych. Księżna, nie przestając się uśmiechać, pomyślała:

— O! niegodziwcy!... W samą porę przybywam.

Ci złodzieje honoru mieli wszyscy wystraszone miny, jak złapani na gorącym uczynku. Bo oszczerca nie ma odwagi rozbójnika; jest tchórzem, jak złodziej kieszonkowy, który kradnie i napada tylko pokryjomu i z tyłu.

V.

Hrabina zerwała się z krzesła, jak podrzucona sprężyną i podbiegła na spotkanie nowoprzybyłej, mówiąc serdecznie:

— Bogu dzięki, że się znalazła zguba. Gdyby tu były miejscowe dzienniki, bylibyśmy cię poszukiwali przez ogłoszenia.

I pochwyciwszy obie ręce księżnej ucałowała ją tak czule i tak zdradziecko, jak Judasz Iskarjota całował swego Mistrza w Ogrojcu.

— Jak widzisz, jestem i bez kosztów ogłoszenia — rzekła księżna.

I zamiast wydrapać jej oczy, oddała jej pocałunek z równą serdecznością.

— Ale gdzieżeś się kryła przez pięć dni i pięć nocy?

Księżna przymknęła powieki, przechyliła na bok głowę i opierając brodę na końcu wachlarza, rzekła z tajemniczym uśmiechem:

— Moja droga... ważne sprawy stanu!

— Ach! niegodziwa karlistko! Spiskujesz, jak widzę...

— Cicho, nie zdradzaj mnie... Generał gotów mnie uwięzić — odparła księżna, przesyłając staruszkowi przyjacielski ukłon wachlarzem.

I wymieniając tu i tam owe delikatne, potworne półsłówka, jakiemi damy wielkiego świata mówią wszystko i wszystko pokrywają, księżna zbliżyła się do stołu gry i zajęła zwykłe swe miejsce.